

## SŁOWO O PRZYJAŹNI MIĘDZY BOLESŁAWEM MICIŃSKIM A JERZYM STEMPOWSKIM

Maciej WRÓBLEWSKI

Wymienieni w tytule bohaterowie<sup>1</sup> niniejszego wystąpienia przez cztery pierwsze wojenne lata prowadzili między sobą korespondencję, którą odczytywać można jako świadectwo ich wzajemnej przyjaźni. Zaczniemy od wspólnych im elementów psychologiczno-biograficznych. Przede wszystkim pozostawili skromny dorobek pisarski, w którym uprzywilejowaną formą jest esej. Łączy ich także doświadczenie – pobyt w czasie II wojny światowej poza granicami kraju. Stempowski od 1940 roku aż do śmierci (1969) mieszkał w Bernie, skąd obserwował rozwój wypadków wojennych, a potem utrwalanie przez mocarstwa porządku pojałtańskiego. Miciński z kolei we wrześniu 1939 roku przedostał się do Paryża. Kapitulacja Francji zmusiła eseistę do osiedlenia się w Grenoble, skąd, ciężko już chory, został wraz z rodziną wyrzucony. Bolesław Miciński zmarł na gruźlicę w 1943 roku w Laffrey, mając zaledwie 32 lata.

Szukając w biografii obu pisarzy faktów zbieżnych, wspomnieć warto o jednym jeszcze, który ma znaczenie dla podjętych tu rozważań. Wskazuje on bowiem wspólną obu pisarzom umiejętność prowadzenia z drugim czło-

<sup>1</sup> Informacje dotyczące biografii B. Micińskiego podają za: B. Miciński, *Pisma. Eseje. Artykuły. Listy*, przedm. J. Błoński, Kraków 1970, s. 550 oraz B. Miciński, J. Stempowski, *Listy*, Warszawa 1995, s. 25–49; informacje dotyczące biografii J. Stempowskiego podają za: J. Tomkowski, *Jerzy Stempowski*, Warszawa 1991 oraz A. S. Kowalczyk, *Moja ojczyzna jest dniesrowym jarem, stepem porośłym burzanem*, [w:] tegoż, *Niespieszny przechodzień i paradoksy. Rzecz o Jerzym Stempowskim*, Wrocław 1997, s. 7–46.

wiekiem dialogu żywego, niezapośredniczonego przez słowo pisane, co jest w jakimś stopniu wynikiem fascynacji kulturą antyczną. Miciński, będąc asystentem Władysława Tatarkiewicza, uczył propedeutyki filozofii w trzech gimnazjach, a Stempowski, zaproszony przez Leona Schillera, wykładał od 1935 do 1939 roku na Wydziale Reżyserii Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie. Ponadto przyszyły autor *Ziemi berneńskiej* prowadził w czasie wojny i w latach 1945–1946 wykłady: najpierw dla internowanych żołnierzy polskich, a potem na uniwersytecie w Neuchâtel dla obco-krajowców.

Różnice z kolei wiążą się nie tylko z wiekiem (dzieli ich 18 lat), ale przede wszystkim ze światopoglądem, wyborem filozofii życiowej, stosunkiem do kultury zachodnioeuropejskiej. Ujawniają się one szczególnie w okresie trzy-letniej wymiany listów, przypadającej na lata wojenne, o których Miciński pisał, że: „Jest to żelazny wiek ludzkości i skrwawiona bogini Pallas – porząsa chrześzczącą zbroją”<sup>2</sup>.

Więzi przyjacielskie między Stempowskim a Micińskim tylko niekiedy pozwalają przerodzić się „platońskiemu” dialogowi w spór intelektualistów o najistotniejsze w tym czasie sprawy – jak ocalić siebie i kulturę od „fluktuacji” wojennych. Niekompletna korespondencja między nimi pozostawia badaczowi literatury niedosyt, a jednocześnie zmusza do formułowania ostrożnych wniosków dotyczących przebiegu wymiany myśli na tematy literackie, filozoficzne i te związane z trudami codzienności determinowanej wojną.

Rozwój historycznych wypadków zaciążył na wyborze formy prowadzenia dialogu. List, mimo swojej gatunkowej elastyczności oraz pojemności tematycznej, w wieku XX ciąży w zasadzie ku szkicowości i fragmentaryczności<sup>3</sup>. Wcześniejsze epoki, począwszy od oświecenia, a kończąc na pozytywizmie, znały sztukę epistolograficzną, obok jej zwykłej funkcji użytkowej, jako rodzaj publicystyki skierowanej bądź do szerokiego grona odbiorców, bądź do konkretnego adresata<sup>4</sup>. W związku z tym list często przybierał formę szkicu filozoficzno-dydaktycznego (Volter, I. Krasicki, A. Hercen), felietonu, eseju (G. Daniłowski) oraz reportażu (H. Sienkiewicz, A. Dygasiński)<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> B. Miciński, *O nienawiści, okrucieństwie i abstrakcji*, [w:] tegoż, *Pisma*, s. 139.

<sup>3</sup> S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 94.

<sup>4</sup> P. Matuszewska, *Z oficyny drukarskiej*, [w:] tejże, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, przedm. M. Klimowicz, Wrocław 1999, s. 93–182.

<sup>5</sup> Zob. Z. Maciejewski, *Tam, gdzie kończy się i zaczyna literatura piękna. Wprowadzenie*, [w:] *Literatura i komunikacja. Od listu do powieści autobiograficznej*, pod. red. A. Blaima i Z. Maciejewskiego, Lublin 1998, s. XIV–XVII; J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaż. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2 poł. XIX i na początku XX wieku (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont), Białystok 1997.

W listach Micińskiego nie krystalizuje się wyraziście żadna z wymienionych wyżej form paraliterackich. Jest to bez wątpienia znak czasu, który kładł się ponurym cieniem na jakości formy: „Śmierć nas osacza, śmierć wstrząsa światem – żyjemy w jej cieniu”<sup>6</sup>. Podejmowane przez niego problemy zostały, w większości wypadków, jedynie zasygnalizowane. Nie było już miejsca na ich „epickie” rozwinięcie, ewentualne przekonanie interlokutora o słuszności swoich sądów. Uwagi Micińskiego o ograniczoności sztuki epistolarnej, w sensie sprawnie przebiegającej komunikacji językowej, nie należą do rzadkości: „Proszę darować mi ten list taki niezdarny” (nr 8)<sup>7</sup>, „Tyle chciałbym Panu powiedzieć – o tylu rzeczach chciałbym z Panem pomówić, ale pisać o tym w liście nie umiem” (nr 12), „Niech mi Pan daruje, że list mój taki chaotyczny” (nr 14), „Piszę do Pana – jak zwykle – z trudem” (nr 38), „Piszę ten list byle jak” (nr 48). Oczywiście ma na to wpływ stan zdrowia nadawcy (gruźlica) oraz jego emocjonalny stosunek do Stempowskiego, którego uważał za swojego „cicerone” po klasycznej sztuce eseju: „...to przecież Pan temu winien, że porzuciłem tak zwaną karierę naukową i świata nie widzę poza *essay'em*. Staram się uchwycić istotę stylu pańskiego” (nr 58).

W przypadku autora *Ziemi berneńskiej* kwestia sztuki epistolograficznej, ujętej *an bloc*, przedstawia się inaczej. Przekonuje o tym list-wyznanie z 1966 roku, skierowany do Czesława Miłosza, w którym czytamy m.in.:

Rzecz w tym, że zawsze marzyłem tajnie o posiadaniu kilku prawdziwych czytelników (...). Szukałem ich często w sposób podstępny, wtrącając fałszywe cytaty lub przytaczając uderzające zdania bez podania autora, w nadziei, że ktoś mnie poprawi lub zapyta. Odpowiadało mi głucho milczenie; nikt nic nie zauważył<sup>8</sup>.

Powyższe słowa ujawniają nadawcy strategię Stempowskiego, która w efekcie prowadziła nie tyle do wytknięcia komuś niewiedzy, ile do napisania eseju.

Połączenie dwu gatunków przyliterackich – eseju i listu – dało w konsekwencji ciekawą formę („epistolarna eseistyka”). Sztuka epistolograficzna Stempowskiego, zdaniem Wiktora Weintrauba<sup>9</sup>, pozostaje w bliskim związku z innymi gatunkami i dyskursami. Dzięki temu właśnie nadrzędne ramy listu wchłonęły dygresyjny charakter eseju i pozbawiły go, w wypadku li-

<sup>6</sup> B. Miciński, *Myśli o wojnie*, [w:] tegoż, *Pisma*, s. 152.

<sup>7</sup> Numery listów podaje w kolejności zgodnej z: B. Miciński, J. Stempowski, *Listy*.

<sup>8</sup> J. Stempowski, *Listy do Jerzego Giedroycia*, „Zeszyty Literackie” 1991, nr 33, s. 68.

<sup>9</sup> J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, wybór, wstęp i przypisy A. S. Kowalczyk, Warszawa 1998.

stów Stempowskiego, intymności, dając pierwszeństwo zagadnieniom dotyczącym kultury europejskiej:

Teksty sprezentowane tutaj [*Listy z ziemi berneńskiej* – przyp. M. W.] to nade wszystko epistolarna eseistyka, czasem i epistolarna epigramatyka. List będący dyskusją na tematy ogólne, mający w sobie swobodę spontanicznego toku myśli oraz intymność tonu, a równocześnie precyzyjny i elegancki w swoich sformułowaniach, to rodzaj naszym czasom obcy, nieprzystający do nich<sup>10</sup>.

Zbliżony pogląd wyraził Kowalczyk, sugerując jednak, że „list dzięki elastyczności swej formuły absorbuje inne konwencje stylistyczne, swobodnie odwołuje się do rozmaitych gatunków”<sup>11</sup>. Obaj badacze zgadzają się, iż epistolografia autora *Ziemi berneńskiej* to zjawisko formalnie złożone i jednocześnie „artystycznie” spójne, ale, dodajmy od siebie, arbitralnie stwierdzić nie można, w jakim kierunku przebiegała krystalizacja owej odmiany listu. Jedno wydaje się pewne – nie jest to zjawisko izolowane i wyjątkowe. Prawdopodobnie należy wpisać je w tradycję kultury retorycznej, w której literatura „stawała się czymś niezbędnym w celebracji wydarzeń publicznych i prywatnych; literatura była więc sztuką, umiejętnością, ćwiczeniem, a także zabawą”<sup>12</sup>.

W takim razie punktem wyjściowym jest list w swojej podstawowej funkcji użytkowej. Natomiast dalszą sprawą wydaje się sposób realizacji jego „matrycy” gatunkowej przez konkretnego uczestnika tak pojętej kultury. Odnalezienie w listach Stempowskiego kierunku ścieżki krystalizacyjnej (list → esej lub esej → list) wydaje się sprawą trudną, chociażby dlatego, że obie formy są bardzo podatne na indywidualne rozwiązania na płaszczyźnie językowo-stylistycznej oraz kompozycyjnej.

Na koniec tej części rozważań przypomnieć warto, że list-esej ma swoją długą tradycję w europejskim piśmiennictwie, gdyż: „przezeń [list-esej – przyp. M. W.] łatwiej niż przez list z dedykacją można było wypełnić zobowiązania literackie, że przezeń drugą osobę, adresata, wciągało się w krąg światła”<sup>13</sup>. Wśród protoplastów listu-eseju wymienić można Eratostenesa z Cyreny, Jamblicha, Archimedesesa, Filona z Bizancjum, Polemona z Ilionu, Cyncerona, Senekę, Petrarke i Erazma z Rotterdamu<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> W. Weintraub, *Przedmowa*, [do:] J. Stempowski, *Listy z ziemi berneńskiej*, Londyn 1974, s. 8–9.

<sup>11</sup> A. S. Kowalczyk, *Nieśpieszny przechodzień i paradoksy*, s. 143.

<sup>12</sup> H. Dziechcińska, *Rola i miejsce gatunku literackiego w procesach odbioru*, [w:] *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, pod red. H. Dziechcińskiej, Warszawa–Łódź 1995, s. 58.

<sup>13</sup> S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 341.

<sup>14</sup> Zob. *Antologia listu antycznego*, wstęp i oprac. J. Schnayder, Wrocław 1959; O. Jure-

Stempowski notuje swoje spostrzeżenia na temat sytuacji ekonomicznej, politycznej i duchowej Europy drugiej połowy XX wieku najpierw w liście, niejako wypróbując erudycję ewentualnych czytelników swoich esejów. W listach, dążąc zapewne do bezstronności i obiektywizmu, umiejętnie posługiwał się cudzym słowem: przytaczał fragmenty kartek pocztowych otrzymywanych od przyjaciół z Polski, strzępy zasłyszanych rozmów. Niekiedy swoje prywatne rozważania wzbogacał o kontekst historyczny, osłabiając intymny charakter tej formy komunikacji. Rzeczowość, ironia czy nawet beznamiętność chroniły Stempowskiego-nadawcę od jakiegokolwiek przesady, od robienia sobie i adresatowi złudnych nadziei. Nie znaczy to jednak, że był człowiekiem niewrażliwym, wprost przeciwnie, ale najpierw, jak słusznie zauważył Weintraub, postawa sceptyka kazała mu analizować własne uczucia<sup>15</sup>.

Ładunek emocjonalny zawarty w listach Micińskiego widoczny jest na płaszczyźnie językowo-stylistycznej. Dodajmy w tym miejscu, że posługuje się on słowem jak gestem, wyrażającym zniechęcenie, gniew, pogardę oraz witalność, radość, podziw. Postępuje więc inaczej niż w esejach, które odznaczają się spójnością, logicznością, precyzją i swoistym *esprit* (zamierzał w przyszłości napisać teorię eseju<sup>16</sup>). Świadomość znaczenia sztuki epistolograficznej jako literackiej formy wypowiedzi także nie była mu obca, o czym świadczy szkic *Odpowiedź na list Francesca obywatela rzymskiego*<sup>17</sup> stylizowany na epistołę. Oczywiście nie istnieje prosta relacja między działalnością oficjalną pisarza a jego pismami, notatkami prywatnymi, do których nie przywiązuje się zazwyczaj większej wagi. Nawet jeśli weźmiemy ten fakt pod uwagę, to owa „niemożność” pełnego wyrażenia myśli w listach adresowanych do Stempowskiego powinna mieć swoje głębsze uzasadnienie. Jeden z fragmentów listu rozjaśnia być może tę kwestię: „Wiem, że nie trzeba teraz pisać listów zasadniczych, bo chyba pojęcia nie były tak niejasne jak dziś, chaos równie niejasny jak tylko poeci wyobrazić potrafią – tak pisał – pięknie – Kartezjusz” (nr 22). Ponownie wracamy do problemu języka, który, zdaniem Micińskiego, dotkliwie spustoszony został przez wojnę. Wrażliwość poetycka, „wdzięk słowa i szlachetność uczuć”, jak wyraził się o jego sztuce pisarskiej Jan Błoński<sup>18</sup>, w listach ulegają atmosferze wojny.

wicz, *Okres szósty (1204–1453). Retoryka, epistolografia*, [w:] tegoż, *Historia literatury bizantyńskiej. Zarys*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 321–324; *Antologia listu starochrześcijańskiego*, Lublin 1978.

<sup>15</sup> W. Weintraub, *Przedmowa*, s. 9.

<sup>16</sup> B. Miciński, *Myśl do konkluzji*, [w:] B. Miciński, J. Stempowski, *Listy*, s. 310–312.

<sup>17</sup> Tegoż, *Odpowiedź na list Francesca obywatela rzymskiego*, [w:] tegoż, *Pisma*, s. 129–137.

<sup>18</sup> J. Błoński, *Przedmowa*, [do:] B. Miciński, *Pisma*, s. 5.

Autor *Portretu Kanta* w korespondencji kierowanej do starszego przyjaciela wyraża pogląd na temat kondycji języka („pojęć”) zbliżony do roli kategorii milczenia w koncepcji estetycznej Theodora W. Adorno<sup>19</sup>. Całkowite wyzbycie się „słowa” nie jest oczywiście możliwe, ale twórca, jak wielokrotnie powtarzał Adorno, po „epoce pieców” powinien wstydzić się go i mieć świadomość jego zastępczości, prowizoryczności. Szkieletowość i kompozycyjną „niestaranność” listów tłumaczyć by można świadomością Micińskiego barbarzyńskość wojny, o której wiedziano wtedy zdecydowanie mniej niż w okresie, gdy Adorno sformułował swoje estetyczne poglądy na temat współczesnej kultury europejskiej.

Również w notatniku pisanym przez Micińskiego w latach 1941–1942 można odnaleźć korespondujące z charakterem listów sądy na temat nowej zasady konstytuującej sztukę słowa:

Chciałbym, żeby w tych notatkach, których forma powoli się ułoży, nie było nic z ciekawości: nic ze „zgrabności”, „wdzięku”, „umiejętności”, nic co mogłoby śmierdzieć estetyzmem, intelektualnym rentierstwem<sup>20</sup>.

Różnica w sztuce epistolograficznej obu eseistów nie dotyczy tylko materii językowej, ale tkwi ona także w kompozycji listów. Miciński wiele w nich miejsca poświęca sytuacji materialnej rodziny, swojemu zdrowiu oraz nieustannie ponawia zaproszenie do odwiedzin. Zasadnicze spostrzeżenia dotyczące wojny mają charakter wypowiedzi emocjonalnych, które zdradzają niepewność nadawcy w formułowaniu sądów na ten temat. Dominuje w jego listach ton zwierzeniowy, a język korespondencji, jak już powiedziano, cechuje ekspresja, która organizuje całą wypowiedź i staje się dominantą w planie kompozycyjnym. Ta właściwość zbliża listy Micińskiego do romantycznego wzorca improwizacji, typowego według Skwarczyńskiej dla epistolografii XVIII i XIX w., gdzie pierwiastek emocjonalny, naturalność i bezpośredniość w wyrażaniu myśli oraz uczuć biorą górę nad oschłością. Badaczka wymienia Diderota, panią Sévigné, Krasińskiego jako wybitnych reprezentantów tej epistolarnej odmiany<sup>21</sup>. Należy jednak zastrzec, że proponuję tylko zakreszenie obszaru bliższych lub dalszych powinowactw, a nie wpisanie Micińskiego-nadawcy w poczet kontynuatorów wskazanej tradycji.

Zależność między epistolografią obu pisarzy a sytuacją historyczną, w jakiej ona powstaje, nie podlega wątpliwości, ponieważ związek tej formy dokumentarnej z szeroko rozumianym życiem jest oczywisty: „List wpły-

<sup>19</sup> T. W. Adorno, *Prismen. Kulturkritik und Gesellschaft*, Frankfurt/M. 1969.

<sup>20</sup> B. Miciński, *Z notatnika*, [w:] tegoż, *Pisma*, s. 191.

<sup>21</sup> S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 68–69.

wa z potrzeb życiowych i służy potrzebom życiowym. Jest zrozumiała na tle życia, jest jego fragmentarycznym odbiciem"<sup>22</sup>. Niemożność formułowania przez autora *Portretu Kanta* w listach myśli „zasadniczych” należy odczytywać jako wyraz jego postawy wobec chaosu wojennego. Pesymizm i przygnębienie są często obecne w listach Micińskiego, lecz nie był on dekadentem, jak słusznie sugerował Błoński:

jego intelektualna żywotność i otwarcie na świat ducha nie przestają zdumiewać. [...] Filozof [...] może zamknąć się w pokoju, pisać listy do przyjaciół i prowadzić nieskończone medytacje przed kominkiem. Lecz jak wyzwolić się od diabłów [...], których miejscem zamieszkania jest kultura?<sup>23</sup>

Tocząca się wojna, uwypuklająca najgorsze ludzkie postawy, skłoniła młodego pisarza do stawiania pytań o przyszłość kultury europejskiej. Miciński w wielu listach adresowanych do Stempowskiego podejmuje trud odpowiedzenia sobie na pytanie, gdzie kryje się sens rozwoju ludzkości i tego, co ona tworzy: „Jeśli myślę o przyszłości kultury, to myślę o tym, o co się prowadzi tę wojnę” (nr 14). Esej Micińskiego *O nienawiści, okrucieństwie i abstrakcji* (1940) daje odpowiedź następującą: „Bo wojny nie prowadzi się ani o naftę, ani o Helenę, ale o pogląd na świat”<sup>24</sup>. W polemice ze Stempowskim na temat szans kultury zachodniej przyznaje się do pesymizmu, zdaje się nie wierzyć w jej samoocalający instynkt: „obawiam się, że weszliśmy w okres, w którym pamięć przeszłości uległa zatarciu, a zostało tylko trwożliwe wy-czekiwanie” (nr 14). Ta świadomość ciągłości dziejów czy losu jednostki, nawet jeśli towarzyszyło jej zjawisko mityzacji, była dla eseisty-filozofa ważnym czynnikiem scalającym migotliwy obraz wojennej współczesności. Natomiast pozbawienie człowieka poczucia owego *kontinuum*, zdaniem Micińskiego, czyni go biernym obserwatorem wojennego chaosu.

Natomiast wypowiedzi Stempowskiego podejmujące problem stosunku człowieka do wojny są pozbawione wyraźnych emocji. Zapewne decydowało o tym większe niżli u Micińskiego doświadczenie w sprawach polityki. W jednym z listów snuł on plany – dotyczące swojego życia, a dokładniej przeszłości, którą należało najpierw uporządkować, utrwalić, by nie została pochłonięta przez „apokalipsę spełniającą się”:

Wczoraj naszkicowałem nawet plan tych wspomnień, podzielonych na żywioły, w których mnie po kolei życie kapało: polski, ukraiński, niemiecki, żydow-

<sup>22</sup> Tamże, s. 75.

<sup>23</sup> J. Błoński, *Przedmowa*, [w:] B. Miciński, *Pisma*, s. 6–7.

<sup>24</sup> B. Miciński, *Pisma*, s. 142.

ski, francuski, antyczny, muzułmański, muzyczny, religijny, malarski, modernistyczny, literacki, medyczny, zwierzęcy (nr 13).

Daje się więc zauważyć metodyczność w określaniu przez Stempowskiego postawy wobec wojny. W przeciwieństwie do Micińskiego odrzuca on konieczność pełnego rozumienia jej mechanizmów, co umożliwia refleksję nad prywatną częścią historii.

Dla Stempowskiego perspektywa własnego doświadczenia pozwalała objąć w spójny obraz czasu mu współczesne oraz te, które zaraz po nich nastąpiły:

To, co widzimy przed nami, przypomina raczej niż co innego zbliżanie się bariery artyleryjskiej z dymu i ognia; artylerzyści przesuwają naprzód ogień skokami co 100 metrów, bariera zbliża się i wiadomo, że kiedy dobiegnie do nas, będziemy musieli wstać i kłusem biec naprzeciw niej [...]. Być może dla zrobienia tego lekko i sprawnie trzeba przedtem uporządkować całą przeszłość i pożegnać się z nią pogodnie [...]. Potem wrócimy do terażniejszości, która zapowiada się niezwykle kolorowo (nr 13).

Pragnął on ocalić obraz wypadków dziejowych – widzianych z perspektywy świadka – a nie uczestnika, by zrozumieć, bez pretensji do pełnej wiedzy, czas „apokalipsy spełniającej się”. Natomiast Micińskim kierował ludzki odruch obrzydzenia wobec potworności wojny. Jej obraz prowokował autora *Portretu Kanta* do gorączkowego poszukiwania własnego, a więc zgodnego z dotychczasowymi zasadami, miejsca w tym zmienionym przez nowych barbarzyńców świecie. Emocjonalna postawa Micińskiego-nadawcy, dostrzegalna w warstwie językowej jego listów, wynika z respektowania ewangelicznego nakazu nie bycia „letnim” wobec zła. Zanurzenie się w nienawiści jest sprawdzianem odczuwania w sobie tęsknoty za „wiarą, nadzieją i miłością”. Jednakże Pascalowski „ogień” zaciera rzeczywisty obraz świata, którego apokaliptyczny scenariusz relatywizuje istotę człowieczeństwa, w związku z czym Miciński odczuwał bezradność nawet w momencie układania w spójną całość tego, co już minęło i jego dotyczyło osobiście.

Powszechnie wiadomo, że ocalający charakter przeszłości dla całych pokoleń emigrantów znajduje swoje potwierdzenie w ich zasadniczej lub ubocznej twórczości. Świadkowie ważnych wydarzeń historycznych, zarówno ci w kraju, jak i na emigracji, spisywali swoje życie, by dać świadectwo niezwykłości wydarzeń, ale także i po to, by werbalizować swoje przekonania:



Cały ten blok wspomnień ma wszakże nie tylko ambicje dokumentowania; jest on także aktywny światopoglądowo, zaangażowany w walkę o określone racje i wartości, opowiada się wyraziście za i przeciw<sup>25</sup>.

Rysująca się analogia między Wielką Emigracją a wychodźstwem współczesnym<sup>26</sup> dotyczy oczywiście wystąpienia samego zjawiska, a nie podobieństwa układu sił politycznych, jakości dorobku literackiego i życia kulturalnego:

Jest więc czymś naturalnym, że pierwszym próbom oswojenia nowej przestrzeni towarzyszy znamienny proces szukania analogii, substytutów dawnego, podobieństw do świata pamięci, by w ten sposób zarysować punkty orientacyjne możliwego obszaru wspólnoty. Dzięki nim nieokreśloność obcej przestrzeni, kryjące się w niej realne i imaginacyjne zagrożenia ustępują miejsca szansom wtórnie uporządkowania świata<sup>27</sup>.

Miciński nie potrafił „oswoić” miejsca swojego emigracyjnego epizodu, chociażby dlatego, że właśnie wojna i tylko ona determinowała jego łożysko, innej, mniej beznadziejnej siły nie było. Dopiero pojałtańska rzeczywistość, obliczona na kilkudziesięcioletnie trwanie, dała emigrantom więcej czasu na wrośnięcie w zapoznaną przestrzeń.

W przywołanym już wcześniej eseju Micińskiego *Odpowiedź na list Francesca obywatela rzymskiego* umieszczony został fragment z listu Stempowskiego, tożsamy z jednym z ustępów jego szkicu (*Europa 1938–1939*<sup>28</sup>): „Niech się Pan nie troszczy o przyszłość kultury – pisał – kultura zawsze zwycięży, bo ludzkość nie może znaleźć szczęścia bez znajomości gramatyki łacińskiej”<sup>29</sup>. O nim właśnie wspominał Miciński również w liście adresowanym do swojego starszego przyjaciela, przytaczając go w nieco zmienionej formie: „Przed dwoma laty [w maju 1940 – przyp. M. W.] pocieszał mnie Pan: kultura zachodnia musi zwyciężyć, bo człowiek nie może być szczęśliwym bez znajomości łacińskiej gramatyki” (nr 14). Problem siły kultury europejskiej, jej dotychczasowego dorobku, sięgającego swymi korzeniami antyku, stał się pretekstem do sporu albo raczej skłania obu intelektualistów do wymiany zdań na ten temat.

<sup>25</sup> A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 610.

<sup>26</sup> Zob. np.: J. Bielatowicz, *Wielka emigracja*, [w:] tegoż, *Literatura na emigracji*, Londyn 1998, s. 12–21.

<sup>27</sup> J. Kryszak, *Kuszenie Odysa. Geografia poetyckiej wyobraźni emigrantów*, [w:] tegoż, *Literatura złej chwili dziejowej. Szkice o drugiej emigracji*, Bydgoszcz 1995, s. 95.

<sup>28</sup> J. Stempowski, *Europa 1938–1939*, [w:] tegoż, *Eseje dla Kassandry*, Paryż 1961.

<sup>29</sup> B. Miciński, *Pisma*, s. 133.

Barbaryzacja kontynentu europejskiego i upadek jego duchowego dorobku, według Stempowskiego, to wzajemnie warunkujące się zagadnienia. „Ciężar cywilizacji tradycyjnej” (nr 15) jest dla człowieka żyjącego w warunkach wojny – z jednej strony – ocalający, bo wyznacza w miarę jasny system wartości, z drugiej natomiast – okazuje się zbędnym balastem, gdyż prawdziwi barbarzyńcy są „zimni, trzeźwi, prędcy i przytomni” (nr 15), a nie skłonni do refleksji, dialogu z drugim człowiekiem. Mimo to, pisze Stempowski, „nie wypada rozrabiać ich [emocji – przyp. M. W.] w paranoję, w systemy i sylogizmy, bo wtedy wpada się w figaryzmy...”. Autor *Ziemi berneńskiej* proponował zatem postawę racjonalną, do której droga wiedzie przez śmiech oraz płacz – odruchy przywracające umysł do równowagi. W odpowiedzi Miciński stwierdził, że ów figaryzm „wyrasta (...) z zupełnej pustki intelektualnej i uczuciowej. Figaryzm to po prostu puste miejsce, które można wypełnić dowolnymi przedmiotami...” (nr 24). Rodzące się emocje w zetknięciu człowieka z rzeczywistością, szczególnie wojenną, nie mogą być przyczyną figaryzmu, o czym mówił Stempowski, gdyż należą one do ludzkich odruchów związanych z istnieniem zła – polemizuje Miciński. Potwierdza to jego esej *O nienawiści, okrucieństwie i abstrakcji*. Figaryzm w interpretacji Micińskiego wiąże się z brakiem czynnej postawy wobec rzeczywistości, z ową „letniością”, prowadzącą w perspektywie Sądu Ostatecznego ku potępieniu. Wyjściem ze stanu bierności jest „porządek serca”, polegający m.in. na zaufaniu Bogu – jedynemu gwarantowi ludzkiego istnienia oraz jedynej sile wyznaczającej hierarchię wartości. „Zakład Pascala” ma podstawy racjonalne, gdyż „w rozumowaniu [opiera się – przyp. M. W.] na prawdopodobieństwie i na oczekiwaniu na szczęście”<sup>50</sup>. W swoich rozważaniach jansenistę cechuje pragmatyzm – podejmuje on istotne kwestie związane ze szczęściem i zbawieniem duszy. Zwraca się w nich z kolei przeciwko wiedzy. Jest ona źródłem „próżności” i „szaleństwa”, gdyż nadmierne rozbudzenie ciekawości, czyli pozbawienie procesu poznawania świata pierwiastka pokory, musi wieść na manowce. Miciński, postępując w ślad za Pascalem, protestuje przeciwko „ciekawości” odartej z humanitarnego odruchu współczucia:

Ciekawość doprowadziła do podglądowiczostwa, tj. do kapitalizmu intelektualnego, do kulturalnego rentierstwa; polega ona na korzystaniu z wartości, które powstały w bólu, bez osobistego wkładu uczuciowego. (nr 21)

Formułuje on nawet pogląd o istnieniu trzeciej wartości logicznej – „ciekawości” – funkcjonującej obok prawdy i fałszu. Według Micińskiego, kul-

<sup>50</sup> W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 1958, s. 82.

tura zachodnioeuropejska upada właśnie dlatego, że chęć poznania człowieka obnażyła, a potem uczyniła obiektem intelektualnych penetracji to, co w nim tragiczne i skryte. *Complex spectaculaire*, jak celnie ów eseista ujął tę kwestię, wiąże się w pewnym stopniu z desakralizacją świata, a tym samym istoty ludzkiej, z upadkiem religii, sztuki. Filozofia Witkacego, którego Miciński znał i cenił, podejmowała m.in. zagadnienie automatyzacji, mechanizacji współczesnego życia w wyniku bankructwa systemów metafizycznych i oderwania wytworów artystycznych od przeżycia religijnego, mistycznego. Rozwój cywilizacyjny pozbawił człowieka możliwości przeżycia Tajemnicy Istnienia – warunku uświadomienia sobie jedności świata – ponieważ kieruje się on zasadą praktyczną. Jedynym ratunkiem dla jednostki jest przeżycie mające postać jednorazowego i metafizycznego aktu. Owa jednorazowość doświadczenia, pokrewna także Adornowskiemu pojęciu *apparition*, pojawia się w listach Micińskiego w związku z wyluszczeniem Stempowskiemu teorii czasu ks. Augustyna Jakubisiaka. Według tego ostatniego, czas sprowadza się do formy pojmowania przestrzeni. Dlatego też „Wszystko już się spełniło” (nr 24) – jak w przypadku Apokalipsy św. Jana – ale warunek tej mistycznej „jednoczesności” tkwi przede wszystkim w pozbyciu się pokusy „ciekawości”, czyli chęci ujęcia czegoś w ramy fikcyjne, drugorzędne, czasowe:

Ale obraz dany jest w jednorazowym oglądzie. Takiemu unieruchomieniu poddał dzieje genialny wizjoner z wyspy Patmos. Wypruł jakby nici ciekawości – wyrwawszy się z więzów fikcyjnej formy czasu, posłyszał dzieje od razu... (nr 24)

Autor *Portretu Kanta* poszukuje zasady ocalającej człowieka od „sylogistyki paranoidalnej”, od wygodnej relatywizacji, narzucającej się w związku z toczącą się wojną. Nienawiść w takim wypadku, niebędąca formą eskapizmu czy podstawą istnienia figaryzmu, wynika z jasnej i prostej metody postępowania, zgodnego z jednostkowym poczuciem ładu wartości, opartym na wolności i rozumie, niedeterminowanym przez atawizmy charakteryzujące zbiorowość, masę: „Wystarczy, zdaje się, skupić w zbiorowość miliony jednostek, aby miejsce moralnych zdobyczy zajęły prymitywne, stare złoża psychiczne, brutalne i dzikie”<sup>31</sup>.

Kartezjański świat, jedyna – według Micińskiego – szansa uratowania człowieka i kultury zachodnioeuropejskiej, wydaje się potwierdzać swoją niemoc wobec sytuacji, jaką stworzyła wojna. Wobec tego szukanie porozumienia między *ego* a *cogito* prowadzi na drogę subiektywizmu, który na

<sup>31</sup> B. Miciński, *Pisma*, s. 149.

próżno buntuje się przeciwko „tyraniu uniwersalności”<sup>52</sup>. Rzeczywistość wojny, według Stempowskiego, wymaga filozofii bardziej tragicznej i bezwzględnej. W listach do Krystyny Marek proponuje Shakespeare’a na patrona czasów współczesnych:

Zdaje mi się więc, że dla oceny takich czasów jak nasze, znacznie pewniejsza byłaby filozofia szekspirowska, filozofia tragiczna jak w *Troilus and Cressida*: ginie świat bohaterów; ginie to co jest wielkością i nadzieją innych; zostaje to co mizerne i podłe. Myślę, że to jest na dziś najpiękniejsza lektura, najgłębiej prawdziwa, zbliżająca nas do tragicznej rzeczywistości...<sup>53</sup>

Do tego wato dołączyć poglądy Marka Aureliusza, Seneki i Machiavellego, by w pełni określić postawę Stempowskiego wobec „apokalipsy spełniającej się”. W przeciwieństwie do Micińskiego stroni on od jakichkolwiek emocji. Sceptycyzm autora *Ziemi berneńskiej* wyrasta z fascynacji kulturą starożytną i renesansową: „Widok tamtego brzegu bardzo uspokaja, dużo można wytrzymać tak, *aequo animo*, bez pocieszenia religijnego i filozoficznego nawet, zostając sobą. Seneka miał w tych rzeczach ogromne doświadczenie” (nr 23). Równowaga duszy, o której mówi Stempowski, wynikać może jedynie z niezawisłości istoty ludzkiej, jej „monadalnej” samowystarczalności. Nie poszukuje ona porozumienia między sobą a światem, jak w przypadku filozofii Kartezjusza, nie stara się go pojąć kategoriami fundowanymi przez człowieczeństwo, ale pragnie za wszelką cenę chronić się przed wszelkimi aberracjami.

Ucieczka od rzeczywistości jest niewątpliwie jedną z najpewniejszych form przetrwania w zdrowiu psychicznym: „Od kilku tygodni piszę regularnie po francusku wspomnienia *essais-souvenirs*, żeby mniej obcować ze współczesnością, którą można znieść tylko w mniejszych dozach” (nr 17). Nie można jednak zapominać i o tym, że przecież ten sam człowiek żywo interesował się szansami na jakąkolwiek „skromną” działalność na emigracji w czasie wojny, był tym, który pocieszał w chwilach zwątpienia swego adresata.

Dystans do przeszłości oraz terażniejszości, przestrzeganie Micińskiego przed emocjonalnym podejściem do rzeczywistości („łamanie krzeselka”) świadczą o sceptycznym i pełnym ironii traktowaniu czasu „apokalipsy spełniającej się”:

<sup>52</sup> L. Kolakowski, *Horror metaphisicus*, Warszawa 1990, s. 86.

<sup>53</sup> J. Stempowski, *Listy z ziemi berneńskiej*, s. 23.

Myśl przestaje być trzeźwa i zamiast patrzeć w twarz katastrofie, czepia się najbardziej złudnych nadziei. Rene Quinton, który brał udział w 30 bitwach i był 11 razy ranny, w swych zapiskach wojennych wykazuje to samo ponure osłupienie, jakie ogarnia zwykłego śmiertelnika. Dlatego zapewne Diogenes z Synopu toczył z hukiem swą beczkę po ulicach Koryntu, nic nie mówiąc, tędy i nazad. (nr 15)

W wielu listach kierowanych do Micińskiego podkreśla znaczenie cierpliwości, na jaką trzeba się zdobyć wobec gwałtowności wypadków wojny – ta bowiem jest tylko jednym z etapów historii ludzkości, a więc musi kiedyś przeminąć. Przysłowiowy stoicki spokój w postawie Stempowskiego nabiera cech zdecydowanie głębszych: „Ale właśnie w tej pozycji przymusowej bierności, musimy strzec się zbyt intensywnego i głośnego przeżywania tej mało dekoracyjnej sytuacji” (nr 23). Ów stosunek do świata ma swoje źródła w antycznym sceptycyzmie, w nauce Pyrrona, gdzie powściągliwość w wygłaszaniu konstatających sądów zapewnia spokój. Człowiek nie jest w stanie niczego rozstrzygnąć, nawet podstaw swojego istnienia, w związku z czym swoista relatywizacja rzeczywistości, „względność postrzeżeń”<sup>54</sup> zapewnia spokój, który bez wątpienia emanuje z każdego listu Stempowskiego.

Dystans wobec tyranii wojny pozwala dociekać jej przyczyn, szukać śladów w przeszłości – widzianej lub „zasłyszanej”:

Jeden młodziutki chłopak opowiadał mi, jak w charakterze ochotnika Ozonu był na Rusi Przykarpackiej w 1938/39 i co oni tam wyprawiali. Ilu myśmy tam niewinnych ludzi pomordowali mówił, z chępliwością, jak gdyby szukając mojej aprobaty. (nr 39)

Poza tym równowaga ducha udostępnia umysłowi ludzkiemu całkiem wyraźne obrazy przyszłości powojennej Europy – Stempowski każe współczuć Niemcom ogromu odpowiedzialności, jaka spadnie na naród po ostatecznej kapitulacji.

Dwugłos Miciński–Stempowski, przebijający się przez zgiełk wojny, nie stał się sporem, chociaż, jak wynika z analizy listów, były ku temu podstawy. Kartezjańska wiara Micińskiego w poznanie istoty świata, nawet w obliczu katastrofy historycznej, rodziła bunt oraz sprzeciw wobec łamania podstawowych zasad etycznych. Odruch ten, któremu niejednokrotnie towarzyszyły rozpacz i zagubienie, odzwierciedla styl i kompozycja jego listów. Jednakże emocjonalny stosunek do rzeczywistości i człowieka (*cogito i ergo*) tym bardziej zacierał granicę między Kartezjańskim snem a jawą, że ten

<sup>54</sup> W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, s. 197.

apokaliptyczny czas więcej miał wspólnego z „bolesną maligną” niż z rzeczywistością, w związku z czym dekardezjanizacja wydawała się wówczas niemożliwa<sup>35</sup>.

Stempowski z kolei pragnął wytrwać w spokoju i harmonii, dla utrzymania których pomocny był charakterystyczny dla jego postawy sceptycyzm, zarówno jako filozofia wyrażana w twórczości eseistycznej, jak i uobecniająca się w świadectwach epistolarnych. Prezentowanym tu listom patronuje nadto duch serdecznego zrozumienia dla trudnej sytuacji Micińskiego – dopiero co dojrzewającego pisarza i intelektualisty, a jednocześnie śmiertelnie chorego człowieka.

Z korespondencyjnego dwugłosu Miciński wyłania się jako człowiek, który w jakimś sensie do końca pozostał tragicznym buntownikiem – filozofem. W adresowanych do starszego przyjaciela listach – przybierających formę improwizowanego, bo tworzono *ad hoc* w gwałtownej atmosferze wojny, protestu wobec zła – próbował zmierzyć się z czasem apokalipsy. Siła Pascalowskiego ognia „wiary, nadziei, miłości” okazała się jeśli nie silniejsza, to bardziej przekonująca i ludzka niż pogodna rezygnacja z marzeń o wielkości europejskiej kultury sceptyka: „Cywilizacja zaczyna się mitem, a kończy wątpliwością, zrazu teoretycznym, które później, gdy zwraca się ona przeciwko sobie samej, przechodzi ostatecznie w wątpliwość praktyczną”<sup>36</sup>.